

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę czwartą po Zielonych świątkach, dnia 16. Czerwca 1839.*

Religia.

T o b i a s z.
(Z Brodzińskiego.)

Miedzy Izraelitami, żyjącymi w assyryjskiéj niewoli, był człowiek bardzo pobożny, nazwiskiem Tobiasz. Odwiedzał on i pocieszał wszystkich towarzysów swéj niewoli, i dawał zbawienne napomnienia braciom iednóży wiary, dzieląc się z nimi wszystkiém, co mu Bóg dawał; nakarmiał głodnych, odziewał nagich i grzebał umarłych; gdy się dowiedział, iż gdziekolwiek porzucone leżało ciało zmarłego Izraelity, opuszczał wszystko, wstawał nawet od stołu, spieszył na miejsce i przynosił ciało do swego domu, aby je w nocy pochować. To samo dostateczne było, aby ściagnął na siebie nienawiść nieprzyjaciół ludu swóiego. Tobiasz wyrzuty ze swóiego mienia, w niebezpieczeństwie utraty życia, zmuszony był uciekać i schronić się u dobrych ludzi z żoną swoią i synem. A gdy w czterdzieści pięć dni potém umarł król assyryjski, prześladowca Izraelitów, Tobiasz wrócił i odebrał swóy majątek. Ale Bóg chciał, aby mąż ów pobożny ieszcze cięższych doznał umartwień. Dnia iednego, gdy strudzony grzebaniem umarłych, do siebie wrócił, położył się pod murem i zasnął. I padł mu na oczy z gniazda iaskółki gnóy, ieszcze ciepły, i został ślepym. Tobiasz nie żalił się, ale w co-

dziennych modlitwach zdawał się na wolą boską. Z cierpień iego urągali się krewni, mówiąc: oto zapłata za twoie ialmużny i pogrzeby. Ale Tobiasz odpowiadał: „iesteśmy synowie świętych, i czekamy owego życia, które Bóg da tym, co ufni w Niego, wytrwają w Jego wierze i cnocie.“ A żona iego chłodziła codziennie na tkacką robotę, i z pracy rąk swoich kupioną żywność zносиła. Dnia iednego dostawszy koźlę, przyniosła ie do domu. Tobiasz nie widział, ale słyszał koźlę beczące; a baczac, iż to iest więcéy, niżby ona mogła zarobić, rzekł: „Patrzcie, aby to koźlę kradzione nie było; wróćcie ono właścicielowi, bo nam nie godzi się kradzionych rzeczy nawet dotykać.“ Ale żona rozgniewana, czyniła mu gorzkie wyrzuty, wyszydzając dawne iego ialmużny, które czynił, i terażniejsze nadzieie w Bogu. Tobiasz zniósł to w milczeniu i tajemnie płakał przed Bogiem, i modlił się nie tylko za siebie, ale i za cały lud swóy cierpiący i poniżony; błagał Boga, aby prędzéy mógł umrzeć. A sądząc, że Bóg próshy iego wysłuchał, i że już bliskim iest śmierci, wezwał do siebie syna swóiego Tobiasza, i rzekł: „Synu mój, szanny matkę twoię po wszystkie dni życia iéy, i pamiętaj na wszystko, co cierpiała dla ciebie. A gdy wypelni czas życia swóiego, pogrzeb ją obok mnie. Miéy zawsze Boga w pamięci, a chroń się wszelkiéy myśli i czynów, przeciwnych rozkazom iego. Nie odwra-

cay się od ubogich, aby się Bóg nie odwrócił od ciebie. Mając wiele, daj wiele; mając mało, daj z serca, co możesz. Chroń się pychy w mowie i w myśli, bo od nię wszystkiego złego początek pochodzi. Strzeż się pilnie wszeteczeństwa, i nie chciéy wiedzieć o tym grzechu. Bądź rzetelny. Nie czynń tego drugiemu, co tobie nie miło; szukay rady u mądrych, a proś Boga, aby drogi twoie prostował. Nade wszystko miéy ufność w Bogu; nędzne życie wprawdzie wiédziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, bojąc się Boga i dobrze czyniąc.“ Młody Tobiasz odpowiedział: „„Wszystko oycze uczynię, coś mi rozkazał.““ Ale oyciec nie umarł jeszcze w tym czasie, Bóg chciał go pocieszyć, aby jeszcze patrzył na cnoty i szczęście syna swojego. Stary Tobiasz posłał syna swojego do Rages w Medyi po pieniądze, które mu się od dawna należały. A gdy syn w drogę wyysć miał, anioł Rafael w postaci dorodnego młodzieńca, przepasany po podróznemu, podiał się towarzyszyć mu w drodze, nie dając się poznać. W pierwszym dniu drogi, Tobiasz stanął nad rzeką Tygrys, a chcąc obmyć swe nogi, wszedł w wodę. A oto przyskoczyła potworna ryba i chciała go pożreć. Ułękniiony Tobiasz zawołał: Panie! rzuca się na mnie! I rzekł mu Anioł: Uchwycić ją za skrzydła i przyciągnij do siebie. Tobiasz wyciągnął rybę na brzeg, a ona rzucała się przy nogach jego. I rzekł mu Anioł: Rozplataj tę rybę, a serce iéy, żółć i wątrobę zachowaj, bo te rzeczy pożyteczne są do lekarstwa. Co gdy Tobiasz uczynił, upiekł mięso iéy i wzięli je z sobą na drogę, ostatek nasolili, aby im starczyło na drogę do Rages. A gdy przyszli do pewnego miasta, zapytał Tobiasz Anioła: Gdzież weydziemy? Anioł rzekł: Jesttu mąż, nazwany Raguel, i ten jest twój krewny; ma on córkę imieniem Sarę; jestto iego dziecię iedyne i dzie-dziczka całej maiętności po oycu; proś iéy

oyca, a da ją tobie za żonę. — Słyszałem, mówił Tobiasz, że była wydana za siedmiu mężów, a ci wszyscy pomarli; mówiono także, że ich zły duch zamordował. Otóż się boję, aby i mnie tak się nie stało, bo iednego mnie mają rodzice moi, a zguba moja byłaby gorzką ich śmiercią. — Rzekł mu tedy Rafael: Posłuchay, a powiem ci, którzyto są, nad którymi zły duch panuje. Oto ci, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga z serca wyrzuciwszy, iak bezrozumne zwierzęta, iak konie i muły, ślepéy tylko namiętności słuchaia. — Skoro Anioł oświecił Tobiasza i o bezpieczeństwie zapewnił, wprowadził go do domu krewnych, a za wolą Pańską przywiódł do skutku połączenie go z enotliwą córką Raguela. Odebrał także należące mu się od Gabela pieniądze; poczem Anioł i Tobiasz spieszyli z powrotem; młoda zaś małżonka iechała za nimi z służebnicami swoimi i maiętnością. Atoli zaślubiny dużo opóźniły ich powrót, i stary Tobiasz był niespokojny z żoną swoją Anną o syna. Wybiegała często z domu, wyglądając go; a gdy dnia iednego z góry patrzała, obaczyła zdaleka i zaraz poznała przychodzącego syna, i pobiegłszy do męża, wołać zaczęła: Oto syn twój przychodzi! Wtedy rzekł Anioł młodemu Tobiaszowi: Skoro wnidziesz do oycy, natychmiast Bogu twemu się pokłoń, a potem przystap do oycy i pocałuy go, i wnet pomaż oczy iego żółcią rybnią, którą masz z sobą, a natychmiast oczy się iego otworzą i ujrzy oyciec światłość niebieską i ciebie. I tak się stało, i cieszyli się wszyscy i chwalili Boga. W siedm dni potém przybyła i Sara, żona młodzieńca, zdrowa, z wszelką czeladzią, bydłem, wielbłędami, posagiem i pieniędzmi, od Gabela odebranemi, i godowali dni siedm. A gdy przewodnikowi za wynagrodzenie chcieli dać połowę tego, co było przyniesiono, nie chciał tego przyjąć, i wyznał przed nimi, że nie był czło-

wiekiem, ale Aniołem, od Boga do nich zesłanym, aby im stał się pomocnym; a zachęcając ich do błogosławienia Stwórcy dobrotliwego, zniknął im z oczu.

Tobiasz jest przykładem zachowania się we wszelkich życia przygodach. W każdym położeniu czyni on, co może, najlepszego. W ubóstwie nawet będąc, największy wstręt do kradzieży pokazuje, i bardzo niespokojny jest z powodu koźlecia, którego nabycie zdaje mu się być niecnym. W kalectwie i ubóstwie nie rozpacza, ale czując się niewinnym, spokojnie błaga o śmierć Boga, któremu ciągle jest wierny. Iakżeto wytrwanie pięknie nagrodziła Opatrzność! Odzyskał majątność, wzrok, syna; patrzył na jego szczęście i na los ulżony ludu swojego, bo oczekiwał uwolnienia go z ciężkiej niewoli!

Gospodarstwo.

O pożytku z chowu bydła, a w szczególności z wołów i koni.

(Koniec.)

Z powyższych korzyści, a osobliwie z przychodu żywnego tego pognoju bydłowego, okazuje się dostatecznie, iż dla właścicieli małych posiadłości najstosowniejszymi są w chowie do zaprzęgu woły moczne; i z tych to, iako téż i dla poniżej wymienić się mających przyczyn, dają się one prawie we wszystkich gospodarstwach widzieć zaprzęganymi do pługa. Woły mają bowiem te ważne zalety przed chowem koni: iż rolnik wołmi tak dobrze odbywać może wszelkie pociągowe roboty, iak końmi; wół przytém, czyto nabyty młodziakiem, czy w odchodowaniu go, czyli téż w paszeniu, mniej w tych wszystkich razach kosztuje gospodarza, aniżeli koń; a nawet w narzędziach sprzężaiu, do tego jeszcze z każdym rokiem staie się w swęj wartości droższym; koń zaś przeciwnie:

z początku drogi, późniéj z latami coraz mniej wart, bo sprzedając podstarzałego wołu, daleko się więcéj dostanie za niego pieniędzy, aniżeli młodziakiem kosztował; żrebak zaś, drogo kupiony, iako stare konisko, za bezcen pozbywanym bywa, a ku ostatkowi życia swego nie ma żadney nawet wartości. Spotka przypadkiem gospodarza nieszczęście, iż mu się wół stanie niezdatnym do roboty, pozostaie mu się jeszcze z niego mięso i skóra do zużytkowania, i w tym razie nieszczęście to jest dla niego tylko połowiczném; z śmiercią konia wszystko jest straconem. Dla tych więc korzyści, doradza ci się, luby włóścianinie, dobieranie sobie do swych prac pociągowych, iako nayprzydatniejsze dla ciebie zwierzę, wołu mocnego naszéj czystéj polskiéj rasy, mającego całą budowę kadłuba mocną i szeroką, chociażby nie był zbyt długiego i wzniesłego wzrostu. Im większe i gładsze mieć będzie rogi, tém pewniejszy być możesz iego zdrowia i siły; łeb zaś niech ma niezbyt wielki, podobny do dzikiego bawołu; oczy wesole, śmiałe i nieledwie po za siebie patrzące; szyję i kark grube, przykrótsze; pierś i krzyż szerokie; grzbiet płaski, ale nieuginający się w kabłak, i do tego także szeroki; nogi proste, a w podkolaniach sztywne; ogon długi, gruby, z tęgą kitą. Takowy krępokrępki wół roboczy trzymać ci się zawsze będzie w dobréj tuszy, a chociażbyś mu dawał nayobficiéj dobréj paszy, gdy go dobrze zażywać nieomieszkas do roboty, nigdy zbyt otyłym nie będzie. Konie choway w tych tylko koniecznych razach, gdy zagnionym będziesz mieć ie, dla łatwiejszych i częstszych wywozów swych gumiennych płodów na sprzedaż do daleko odległych targowych mieysc; do przewożenia ciężarów w okolicach piaszczystych, albo górzystych, a osobliwie wtedy, gdy te wszystkie zwózki zbyt częstemi i dla bydła utrudzającemi będą, tak ze swéj

przeładowany ciężkością, iako bardziéj, że są wymagającymi prędkiéj jazdy, dla odhycia onéjże w jak naykrótszym czasie. Wreszcie stósować się w tém naybardziéj musisz do swéj miejscowości i przyro-
dzenia gruntu swego, byś wiedzieć mógł, które ci, z tych dwoyga sprzężaiu, nayko-
rzystniéj trzymać wypada, a gdy będziesz miał mieć konie, miéjże ich iak naymniéj i to z dobréj rasy poprawnéj, by trudy i prace wytrzymać mogły, żywiąc one w przynależnéj paszy i pielęgnowaniu.

Starygród.

N. Wr.....

Oczkowanie.

(Z Poradnika.)

Szczepienie oczek, czyli oczkowanie, okulizowanie, iest łatwy sposób uszlachet-
nienia drzew owocowych i nieowocowych. Używasie go do drzewek od iednego roku do pięciu lat i więcéj, iezeli korę mają cieką, gładką i zdrową. Oczkuie się na wiosnę, gdy soki dobrze krążyć zaczęły, i kora od drzewa należycie odstaie. Nay-
pierwszem być powinno staraniem ogro-
dnika, aby dobrał pięknych, zdrowych, przeszlorocznych gałązek, okrytych liścia-
mi, w którychby kątach zdrowe były oczka. Odcinawszy z drzewa gałązki, ucinają się liście nad oczkami, zostawiając tylko ćwierć cala ogonka, za który się trzyma
palcami oczko w czasie roboty: ten także ogonek odpadaiać sam przez się, będzie
znakiem dobrego przyięcia się oczka. Iezeli odciętych gałązek oczka nie mogą
być zaraz szczepione, utkwie ie trzeba we wilgotną ziemię i położyć w miejscu
chłodném; gdyby zaś miało nastąpić ocz-
kowanie dopiero po kilku dniach, obwi-
nać trzeba gałązki wilgotnym mchem lub
płótnem. Niektórzy ogrodnicy mając ocz-
kować, zdeymują z gałązek oczka i rzu-
cają ie w wodę, aby nie wyschły; lepiéj
iednak zdeymować ie w miarę potrzeby,
i zaraz ich używać. Na pieńku, lub ga-

łęzi, gdzie ma być oczko założone, robi
się naprzód narznięcie kory w poprzek aż
do bielu drzewa, potém od środka nacięcia
poprzecznego robi się także narznięcie
w podłuż do góry lub na dół, tak, iż te
narznięcia okażą postać głoski T prostéj,
lub odwróconéj J. Aby założyć oczko,
podnoszą się ostrzem kościanem końce
kory pod nacięciem poprzeczném, iak nay-
ważniéj, aby téjże nie ugnieść, ani ro-
zedrzeć, a wtedy trzymane końcami ust
oczko, bierze się ręką za ogonek i zasa-
dza pod podniesioną korę, tak, iżby tylko
kory oczka zetknęło się szczelnie z tykiem
kory, poprzecznie naciętéj; następnie pod-
niesione końce kory tak się zakładają i ob-
tulaiają na korę oczka, iżby się między nie
nie obcego dostać nie mogło. Obwiązuie
się wszystko i okrywa, oprócz oczka, ni-
cią wełnianą, byle nie zbyt ściskając, lub
łykiem lipowém; kora z oczkiem, powinna
być mniéj więcéj na cal długą, a na iedną
trzecią cala szeroka, u dołu kończysto
ścięta; oczko znaydować się powinno
u góry przy iednéj trzeciéj części dłu-
gości kory. Iezeli wykonawszy tak samo
oczkowanie, utnie się zaraz korona cieką,
i codzién ogałacać się będzie drzewko
z wyrastających na niem oczek, zmusi się
oczko założone do puszczenia gałązki
w tym samym roku, a przez to przyspie-
szy skutek o rok ieden. Takie oczko
nazywają ogrodnicy żywym; wykonać ie
trzeba na wiosnę, skoro soki krążyć i kora
odstawać zacznie. Dobryto iest sposób,
ale gdy się oczko czasami nie przyymie,
pieńek w całości lub części zniszczyć się
może. Kiedy zaś oczkowanie wykona się
w Czerwcu, albo w Lipcu, i nie się drzewu
nie uymie, ani gałęzi, ani oczek, aż do-
piero następnéj wiosny, takie oczko na-
zywa się śpiącym, lub martwym. Sposób
ten pewnieyszym iest od pierwszego i dla
tego powszechniéj używany.